

Mam nosa do młodych

Rozmowa z TERESĄ SAWICKĄ, aktorką filmową i teatralną, znaną z seriali *Na Wspólnej* i *Warto kochać*

- Pracuje Pani na planach dwóch seriali - kursowanie pomiędzy Wrocławiem a Warszawą musi zajmować chyba bardzo dużo czasu?

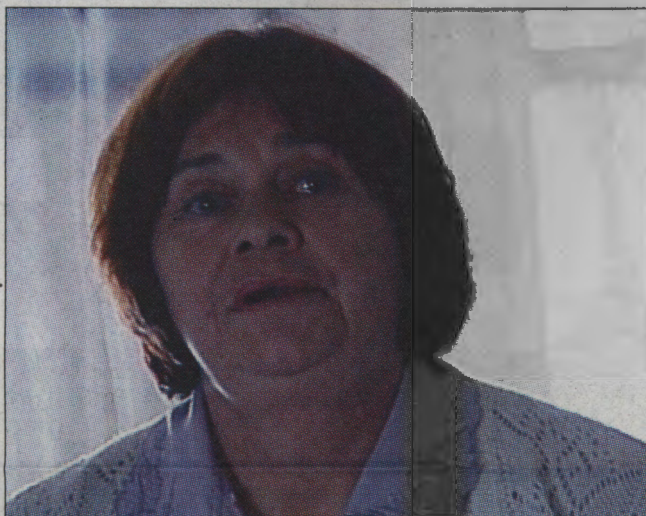
- To prawda. W *Na Wspólnej* mam sporo pracy, natomiast rola w *Warto kochać* określana jest przez scenarzystów i reżysera jako rozwojowa - pojawia się tu coraz częściej. Gram żonę burmistrza miasta, nieszczęśliwą w małżeństwie. Mamy jedno, późne dziecko, ale moja bohaterka jest nieusatysfakcjonowana ze swego życia. Jest to postać rozczarowana swoim mężem, człowiekiem mało lotnym - delikatnie mówiąc. Konflikt między nimi rozwija się, ale tylko scenarzyści wiedzą, jak potoczą się nasze dalsze losy. Praca we Wrocławiu sprawia mi dużo satysfakcji - mieszkam w tym mieście od lat. Prawdziwym wyzwaniem są dojazdy do Warszawy, na plan serialu *Na Wspólnej*. Komunikacja pomiędzy tymi miastami nie jest łatwa.

- Pani wątek w *Na Wspólnej* zszedł ostatnio na plan dalszy, dlaczego?

- Ma to związek z rolą w filmie *Ja wam pokażę!*, którą zagrała Grażyna Wolszczak. Produccenci i scenarzyści zgodzili się Basię, jej serialową postać, wysłać do Stanów Zjednoczonych, gdzie odwiedzać będzie córkę. Ja, jako matka Basi, także musiałam zejść na dalszy plan.

- Jest Pani jedną z najbardziej rozpoznawanych aktorek kina polskiego lat 70. i 80. - widzowie pamiętają Panią z *Kung fu* Janusza Kijowskiego, *Dreszczy* Wojciecha Marczewskiego czy *Przez dotyk* Magdaleny Łazarkiewicz. Jednak kolejną dekadę spędziła Pani w teatrze.

- Rzeczywiście, miałam przerwę w obecności na dużym ekranie. Zajęłam się pracą



Kadr z filmu *W dół kolorowym wzgórzem*

w szkole, teatrem. Jednak pauza dobiegła chyba końca, a najbardziej cieszy mnie, że do współpracy zapraszają mnie młodzi reżyserzy. Nie mam oporów przed pracą z reżyserami bez przygotowania profesjonalnego - utalentowany amator potrafi stworzyć rzecz o niebo lepszą niż wypalony, nudny, ale za to zawodowy reżyser. Mam też, muszę się nieskrótnie przyznać, nosa do wyszukiwania młodych talentów - kiedy czytam scenariusz od razu wiem, czy film będzie godny uwagi. Z tego powodu kilkakrotnie odmawiałam pewnemu reżyserowi - oglądając efekty jego pracy na ekranie nie mam wątpliwości, że postąpiłam słusznie.

- Chętnie pracuje Pani z Przemysłem Wojcieszkiem, wczorajszym laureatem Paszportu „Polityki”.

- Współpracowałam z Przemysławem Wojcieszkiem - zagrałam w jego debiucie *Głośniej od bomb*, dostałam także propozycję wystąpienia w filmie *W dół kolorowym wzgórzem*. Zagrałam tam razem

z Michałem Tarkowskim, z którym współpracowałam w latach 70. m.in. przy filmie *Kung fu*. Wtedy tworzyliśmy na ekranie parę bohaterów i Przemek wymyślił sobie, by ten duet powtórzyć. Bardzo lubię pracować z Wojcieszkiem, zagrałam pod jego okiem również na corocznie organizowanym we Wrocławiu Festiwalu Dramaturgii Współczesnej. Filmową propozycję dla mnie mieli także niezależni filmowcy z Wrocławia, bracia Piotr i Dominik Matwiejczykowie - fantastyczni młodzi ludzie, którzy sami piszą także scenariusze. To, że ich filmy zdobywają nagrody i wyróżnienia - ostatnio np. w Gdyni nagrodzony został *Ugór* Dominika i *Homo Father* Piotra - uważam za świetne.

- Nie ma Pani problemu z różnicą pokoleń?

- Dla mnie takie spotkania są niemal wzruszające - ludzie w tym wieku mogliby być moimi dziećmi. Kiedy przeczytałam scenariusz *Homo Father* - byłam pod wrażeniem. Praca Matwiejczyków bardzo mi się podobała, zgodziłam się zagrać

rolę, mimo że od razu lojalnie uprzedzili mnie, że nie mają dla mnie pieniędzy. Obiecali natomiast, że jeżeli tylko dostaną jakąś nagrodę - podzielią się ze mną. Oczywiście potraktowałam to z przymrużeniem oka - tymczasem Matwiejczyk zadzwonił do mnie zaraz po festiwalu w Gdyni z informacją, że ma dla mnie pieniądze. To było wzruszające.

- Ta współpraca będzie miała ciąg dalszy?

- Tak. Wiem, że powstał już kolejny scenariusz z rolą dla mnie. Niedawno zakończyłam też zdjęcia do filmu młodego absolwenta łódzkiej filmówki - ten film będzie miał swoją premierę w Cannes. Bardzo chętnie współpracuję z młodymi twórcami, pod warunkiem że potrafia zarazić mnie swoją wizją. Natomiast spotkanie z Matwiejczykiem od razu wróżyło dobrze - wyczułam wokół niego taką aurę, która pozwoliła nam na wyjątkową współpracę. Z taką osobą mogę współpracować nawet za darmo.

- Urodziła się Pani w Krakowie, jednak od lat związana jest z Wrocławiem. Nie tęskni Pani za rodzinnym miastem?

- Urodziłam się w Krakowie, kończyłam krakowską PWST, na deskach Teatru im. Słowackiego stawiałam pierwsze kroki, mam tu dużą część rodziny. Jednocześnie bardzo lubię Wrocław, dobrze mi się tu pracuje, mieszka i żyje. Cieszę się też, że robi się tu coraz więcej filmów i produkcji telewizyjnych - przecież Wrocław ma ogromne tradycje! Z radością przeczytałam także, że wkrótce znowu funkcjonować zacznie Wytwórnia Filmów Fabularnych, jedna z najbardziej zasłużonych wytwórni poprzedniej epoki. Dlatego nie myślę o powrocie, we Wrocławiu zapaściłam korzenie.

Rozmawiała: MATYLDA DUDEK